

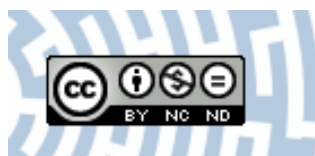


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Frekwencja form i badanie procesów historycznojęzykowych

Author: Irena Bajerowa

Citation style: Bajerowa Irena. (1988). Frekwencja form i badanie procesów historycznojęzykowych. "Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" (Z. 41 (1988), s. 69-81).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

IRENA BAJEROWA

Kraków

Frekwencja form i badanie procesów historycznej zykowych

Frekwencja różnych elementów językowych w tekście, systemie gramatycznym lub w słowniku jest właściwie bardzo interesująca współczesna historia języka. W miarę bowiem pogłębienia studiów diachronicznych przestało wystarczać stwierdzenie, że w pewnym okresie nastąpiła zmiana $A \rightarrow B$; obecnie chce się dokładniej poznać przebieg tego procesu, jego kolejne stadia, a więc nie tylko stadia krajowe, tj. obecność A i obecność B, ale też stadia porównawcze, gdy współwystępują A i B walczyły ze sobą. Posługujmy się porównywaniem różnych wielkości liczbowych charakteryzujących frekwencje A i B (w zależności od parametrów czasowych, geograficznych, stylistycznych, formalno-zykowych itd.) można w konkretny sposób określić narastanie procesu w czasie i różne jego uwarunkowania.

Nie chodzi jednak tylko o uszczegółowienie opisu procesu. Przez zbadanie zmagających się ze sobą form pragnie się poznać przyczyny zaistnienia procesu, przyczyny określonego kierunku zmiany, czyli dążyć do odkrycia mechanizmów procesu. A obecnie historia języka właściwie mechanizmy rozwoju interesują, nie tylko sama faktografia.

Tak historyk języka ma nadzieję, że dzięki uwzględnieniu frekwencji potrafi przedstawić obraz ruchu języka, obraz, w którym poszczególne elementy będą nie tylko uwidocznione, ale też uporządkowane, zhierarchizowane, a całość będzie pełniej zinterpretowana i bardziej zrozumiała. Kryteria hierarchii i narzędzia interpretacji będą ilościowe, uzyskane na podstawie danych o frekwencji. Taki obraz zapowiada się jako czytelniejszy, plastyczniejszy, a w każdym razie bardziej ścisły, niż obrazy uzyskane tylko na podstawie intuicyjnych i ogólnikowych stwierdzeń „braku”, „zanikania”, „przybywania” i „zwyrodnienia” różnych form.

W polskim językoznawstwie wielką rolę w badaniach diachronicznych przypisuje frekwencji Witold Maćczak. Opierając się na twierdzeniach Guirauda i Zipfa, uważa frekwencję za podstawę jednego z trzech głównych zjawisk występujących w rozwoju języka, co podkreśla w wielu swoich pracach;

1 S to: 1) rozwój fonetyczny regularny, 2) rozwój analogiczny, 3) rozwój nieregularny spowodowany frekwencją. Por. W. Maćczak, *Słownika fonetyka historyczna a frekwencja*, Zesz. Nauk. UJ 476, Prace Językoznawcze, Kraków 1977, z. 55, s. 5—24.

formuluje przy tym prawa zależne od zmiany częstości i zmianami językowymi².

J. Sambor krytykuje Maczaka za to, że przypisuje on częstości zbyt szeroki zakres wpływu na mechanizm zmian językowych. Daje przegląd zastosowania statystyki w językoznawstwie historycznym, a w szczególności historyczno-porównawczym, J. Sambor dość sceptycznie ocenia przydatność metod ilościowych w diachronii, twierdząc: „analiza jakościowa ma tu swoje tradycje i do owieszki stopie pewno ci”³.

Stwierdzenie to musi nas zainteresować, gdy podważa ono sensowność korzystania z danych o częstości, kwestionując ich pewność. W zakreśleniu naszych rozważań powrócimy więc do wymienionej opinii. Praca bowiem niej przedstawiła (nie mając ambicji formułowania praw rozwoju języka z uwzględnieniem częstości) chce scharakteryzować rolę, jaką mogą odegrać dane o częstości w różnych fazach badań diachronii. Musi więc odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle jest celowe posługiwanie się tymi danymi w tego rodzaju badaniach.

Przeleźdźmy niej najważniejsze etapy badawcze, na których historyk języka spotyka się z zagadnieniem częstości i może się nimi posłużyć dla opisu i zinterpretowania procesów historycznych językowych. Przykłady i problemy szczegółowe zaczerpnęte będą z doby nowopolskiej historii języka polskiego.

Główne fazy badań i opisu procesu historycznego językowego to: ogólna charakterystyka procesu, wyjaśnianie czynników procesu, określenie szczególnych uwarunkowań oraz miejsca procesu w całości ewolucji danego języka (w tym przypadku — polskiego — języka ogólnego).

Ogólna charakterystyka procesu historycznego językowego a dane o częstości

Ponieważ ewolucja języka odtwarza się na podstawie stanów języka w poszczególnych przekrojach czasowych, pierwszym zadaniem historyka języka będzie ustalenie synchronicznego stanu języka w każdym przekroju. Do porównania stanów języka w kolejnych przekrojach posłużyć może nie wielkość częstości danej badanej formy, oczywiście dotycząca wszystkich konkurujących ze sobą wariantów. Tu więc częstość stanowi tylko pomocnicze narzędzie badawcze, służące do uzyskania ogólnego obrazu przebiegu procesu, uchwycenia

a Np. w pracy Pojęcie ilości w języku, *Studia Filozoficzne* 1959, nr 6, pisze: „formy częściej używane są bardziej odporne na przekształcenia morfologiczne niż formy rzadziej używane”, s. 121, a w *Słowiańskiej fonetyce historycznej ...*, s. 18, formułuje ogólniejsze prawo diachroniczne: „morfemy, wyrazy i grupy wyrazowe, w których normalny stosunek między długością a częstością został zakłócony, nieraz ulegają nieregularnym redukcjom fonetycznym”.

3 J. Sambor, *Słowa i liczby*, Wrocław 1972; krytyka metody W. Maczaka na s. 157—159, przegląd metod statystycznych w językoznawstwie historycznym na s. 120—159; cytata ze s. 159.

okresu przesilania się rozwoju języka na rzecz zwyczajnego wariantu czy okresu wygasania procesu albo jakiego radykalnego zwrotu w innym kierunku.

Tylko dane o frekwencji mogą ujawnić zawiłość niektórych procesów. Tak np. dzięki badaniu frekwencji mogła A. Kowalska zaobserwować ciekawe zjawisko w ewolucji czasu przyszłego niedokonanego w języku polskim, polegające na tym, że „przebieg jej nie był równomierny i po okresach gwałtownej ekspansji jednego z typów konstrukcji nastąpiły krótsze lub dłuższe okresy stabilizacji, a nawet nawrotu do stanu wcześniejszego”⁴.

Frekwencja ujawnia ogólny kierunek i tempo ewolucji — są procesy przebiegające szybciej i takie, które powoli rozwijają się w ciągu setek lat; ponadto ten sam proces w zależności od różnych warunków zmienia tempo lub je zmniejsza. Obliczenia tempa ewolucji mogą prowadzić do interesujących ogólniejszych wniosków. Np. przy porównywaniu przebiegu kilkunastu procesów fleksyjnych w wiekach XVIII, XIX i XX zauważa się, że przeciwnie, tempo zmian jest coraz słabsze (w XX wieku 3-krotnie mniejsze niż w XVIII w.), co wskazuje na potrzebę znormalizowania i usztywnienia pisanego języka ogólnego⁵.

Wyjaśnianie czynników procesu za pomocą danych o frekwencji

Aby wyjaśnić proces historycznej zykowej, nie wystarczy go ogólnie opisać — trzeba też wykryć główne czynniki procesu. Według ujęcia, które szczegółowo przedstawiłam w innej publikacji, za takie czynniki uważam: tendencję ogólną, warunki początkowe i przyczynę procesu⁶. Okazuje się, że w każdym z tych 3 typów czynników frekwencja gra niemałą rolę, uczestnicząc w działaniu danego czynnika. Jeżeli uczestniczy, to znaczy jest nie tylko narzędziem opisu procesu, ale wręcz głównym przedmiotem badania.

Tendencja ogólna. Najważniejsze tendencje ogólne to: do uwydatniania opozycji, do uwydatniania kontrastów., do upraszczania układu paradygmatycznego, do upraszczania układu syntagmatycznego. Dla rozwoju języka ogólnego szczególnie ważna jest tendencja do upraszczania układu paradygmatycznego (o czym niżej). W działaniu tej właśnie tendencji przeważa nie decydująca rola frekwencja: oto w starciu dwóch konkurujących ze sobą wariantów kategoria o większej frekwencji wygrywa (tzn. w momencie rozpoczęcia procesu) zwyczajnie a kategorii o frekwencji mniejszej, gdy ten kierunek upraszczania jest

⁴ A. Kowalska, *Ewolucja analitycznych, form czasownikowych z imiesłowem na -t w języku polskim*, Katowice 1976, s. 140.

⁵ I. Bajerowa, *Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziestolecu, na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII w., XIX w.)*, *Biul. Pol. Tow. Językozn.* XXXV (1977), s. 18—19 i 21.

⁶ Obszerniej o tym zob. I. Bajerowa, *Schemat i czynnościowa formalizacja opisu procesów historycznej zykowych*, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego*, nr 1, *Prace językoznawcze* 1, Katowice 1969, s. 7—21.

ekonomiczniejszy. Tak więc różnica we frekwencji tkwi cała w „warunkach początkowych” (czyli w pewnym niedostatku obecnym w punkcie wyjściowym procesu) staje się siłą napędową całego procesu i wyznacza kierunek zmiany.

Przykłady można mnożyć bez liku; dostarczają ich choćby dzieła Kocówkiej i Wójcickiej w A. Sg. rodz. e. dekl. przym.-zaimkowej. Frekwencja przymiotników (w tekście i w słowniku) jest większa niż zaimków odmienianych się według deklinacji niezłonej, toteż przymiotniki narzucają (w ciągu doby nowopolskiej) kategorii zaimków swojej kółce.

Frekwencja może też zadziałać jako przyczyna procesu, czyli czynnik uprzedni w czasie, a działający jakby z zewnątrz procesu i w danym momencie czasowym ożywiający lub przyspieszający mechanizmy procesu.

Przykładami mogą być losy zmian typu *generał* =**gienerał* (potem *generał*) czy skrócenie form typu *racyja* — *racja*. Oba te procesy dokonały się w wieku XIX; można się zastanawiać, dlaczego właśnie wtedy, choć np. rywalizacja i mieszanie się wymowy *i* i *g'* w wyrazach obcych typu *generał* ciągnęły się od kilkuset lat. Przyczyną mógł być wielki wzrost frekwencji wyrazów zapożyczonych, przy charakterystycznym rozwoju nauki i techniki w I poł. XIX w. i przy równoczesnym nasilaniu się wiadomych tendencji językonormatywnych. Porównajcie hasła słowników Lindego i tzw. Wileńskiego — może nabrą pewnej w tym zakresie orientacji. Oto np. słownik Lindego zawiera 29 haseł rzeczowników pospolitych obcych zaczynających się na *ge-* —wzgl. *gie-* —czy *je-*, a słownik Wileński już ma ich 77! Pojawiają się np. nowe nazwy nauk, jak *genezjologia* „nauka o rodzeniu”, *geodezja*, *geologia*. Podobne wyniki otrzymamy, porównując hasła abstraktów zaczone na *-ja* (← *-yja*, *-ija*). W próbkach wyekscerpowanych ze słownika Lindego w zestawie haseł zaczynających się na literę *A* jest takich haseł 75, a w słowniku Wileńskim jest ich 152; na literę *L* w słowniku Lindego jest 27, w słowniku Wileńskim 74; jako nowe pojawiają się w słowniku Wileńskim np. *alienacja*, *anomalnia*, *apatia*, *aspiracja*, *laryngologia*, *legitymacja*, *leksykologia*. Nawet jeżeli się zechce uwzględnić odmiennie założone materiałowo-redakcyjne obu słowników, musi się przyznać, że różnica frekwencji jest ogromna i sygnalizuje uderzeniowy wzrost zapożyczeń. To spowodowało przyspieszenie procesów adaptacyjnych, które stały się palącym potrzebą wobec pojawiania się tak wielu form nastroczonych różnie trudno ci w asymilacji do systemu polskiego; właśnie zmiany *je-* — *gie-* (*ge-*) czy skrócenie *-ija*, *-yja* można zaliczyć do procesów, w których motywacją adaptacyjną grała naturalna rola.

7 Zwłaszcza od r. 1830 zaznacza się w Polsce przemysłowa, łącząca się z wprowadzaniem wielu nowych pojęć i terminów.

8 Problemy skracania wyrazów z *-ija* zwiastęle scharakteryzował S. Urbaniak, *Z zagadnienie staropolskich. Rzeczowniki na -yja, -ija*, *Język Polski XXXII* (1952), s. 126—127.

Okrelenie (za pomoc danych o frekwencji) szczegółowych uwarunkowa procesu

Do szczegółowych uwarunkowa zaliczamy przede wszystkim zróżnicowanie regionalne. Czysto, zwłaszcza w dobie nowopolskiej, zróżnicowanie regionalne polega (synchronicznie) nie na tym, że w jednym regionie jest A, w innym zaś regionie jest B, lecz na tym, że w obu regionach występują A i B, lecz z innymi frekwencjami, co oznacza, że proces $A \rightarrow B$ jest w jednym regionie bardziej zaawansowany, niż w drugim. Tak od stwierdzenia synchronicznego przechodzimy do diachronicznego, od stwierdzenia o stanach synchronicznych do określenia procesu.

A więc tempo procesu bywa niejednakowe, zależy od regionu. Szybziej ewoluujące pod względem językowym i dzielnice konserwatywne, gdzie procesy historycznej językowe przebiegają wolniej. Tak otrzymujemy obraz ruchu językowego zróżnicowanego regionalnie. Np., posługując się obliczeniami frekwencji, zauważamy, że w XVIII w. Warszawa w różnych procesach językowych wyprzedza Kraków. Oto w I poł. XVIII w. frekwencja nowego *Apł* rzecz, m. skoos. = *Gpł* w ródłach wydanych w Warszawie sięga 90%, w ródłach małopolskich zaś wynosi ok. 60%. Ten sam układ powtarza się w XIX w. Np. w I poł. XIX w. frekwencja nowych form typu *roda ródło* w Warszawie przekracza 70%, a w Krakowie nie osiąga nawet 60%. Podobnie w problemie raczej ortograficznym: stara pisownia typu *racya — armia* w XIX w. przeważa (nad innymi zapisami) i w Warszawie, i w Krakowie, ale w Warszawie sięga niecałkowicie 80%, w Krakowie a 90%, przy czym sytuacja w II połowie wieku wyraźnie się polaryzuje, gdy Warszawa coraz bardziej stanowczo opowiada się za stosowaniem *joty*, Kraków zaś upiera się przy tradycyjnym systemie *y — i*.

Te różnice międzyregionalne z biegiem czasu znów ulegają zmianom — zwikszają się lub zmniejszają, przy czym to zmniejszanie jest równoznaczne z postępującą międzyregionalną integracją językową. W wypadku okresu 1700—1900 r. obserwuje się, że mniej więcej do r. 1830 jeszcze w wielu procesach różnice międzyregionalne się zwikszały, a nie zmniejszały, o czym informują dane frekwencyjne⁹ i dopiero po r. 1830 niemal wszystkie różnice konsekwentnie maleją, tzn. we wszystkich regionach frekwencje badanych, cierpiących się w trakcie ewolucji wariantów stają się bardzo podobne. A więc dokonuje się integracja języka ogólnego.

Udział frekwencji wykrywamy te, poszukując przyczyny nierównomierności wewnątrz poszczególnych procesów. Wewnątrz bowiem ewoluujących kategorii jedne formy ulegają procesowi szybciej, inne — później. Zależy to od różnych czynników, nie tylko od frekwencji, ale wskazują na kilka wypadków wiadomych o niewątpliwym wpływie także własnie czynnika frekwencji.

⁹ Por. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Komitet Językoznawstwa PAN, *Prace Językoznawcze* 38, Wrocław 1964, s. 222, oraz tej autorki *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja. T. I. Ortografia, fonologia z fonetyk, morfonologia*, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 768, Katowice 1986, s. 158-139.

Przykładem może być proces cofania się *e* pochyłonego. Zanika ono w cięgu XIX w., ale są morfemy i leksemy, w których trzyma się lepiej, z innych zaś wycofuje się szybciej¹⁰. Nasilenie *e* pochyłonego w XIX w. może na tak uszeregować (od największego do najmniejszego):

-ej i -em (jako końcówka deklin. przym.-zaimkowej)

te

umiem, wiem i reszta odmiany tych czasowników

pierwszy i pokrewne

dopiero

cztery i pokrewne

czasowniki na -*Sra*, np. *rozdziara*

„ na -*ewa*, np. *wylewa*

różne inne morfemy i leksemy, np. *kobieta, cierpie*.

Okazuje się, że *e* trzyma się najlepiej w formach o dużej frekwencji w tekście. Na czele tabeli są ogromnie częste końcówki -*ej* i -*em*, cztery również czasowniki *umiem, wiem* i zakończone na -*era* i -*ewa*. Uzasadnione jest również przypuszczenie, że wyróżniają się dobrym stanem *e* leksemy *te, pierwszy, dopiero* i *cztery* (z pokrewnymi) miały największą frekwencję tekstów spośród badanych 48 leksemów u.

Wpływ frekwencji na wewnętrzne zróżnicowanie przebiegu procesu widaw w zmianie *rz* = *i* *r*, *rz* — *r*. Zwycięstwo nowych postaci nie dokonuje się tu równocześnie: typ *roda* ustala się o kilkadziesiąt lat wcześniej (ok. 1820 r.) niż typ *ródło* (ok. 1860 r.). Postać fonetyczna obu typów jest bardzo podobna, jedyną ich przyczyną różnic chronologicznych może być frekwencja: oto typ *roda* jest w tekstach kilkakrotnie częściej niż typ *ródło*.

Tu jednak dotykamy bardzo interesującej różnicy w działaniu frekwencji: oto w wypadku przechodzenia *rz* w *r*, *rz* w *r* większa frekwencja form zawierających ewoluujący element powodowała w tych formach przyspieszenie procesu — w procesie zaś zanikania *e* było odwrotnie, bo większa frekwencja form zawierających ewoluujący element podtrzymywała starą postać i hamowała proces.

Trzeba przypomnieć wypowiedź Guirauda: „formy i wyrazy najczęściej używane opierają się zmianom fonetycznym i semantycznym”¹² oraz opinię Maczaka w jednej z ostatnich publikacji: „Das, was öfter gehört und gesagt

¹⁰ Nasilenie *e* w powyższych morfemach i leksemach było badane stosunkowo, tzn. na tle całego zasobu danej kategorii (w określonym korpusie tekstów), czyli z uwzględnieniem także tych form, które — zamiast *ze* — występowały z *e*. Badanie to objęło nie tylko wymienione, szczególnie częste, formy i kategorie, ale także inne, zwłaszcza te wyrazy (łącznie 48), które w ówczesnych podręcznikach zalecano stosować z *e* np. *kobieta, cierpie, chleb*. Jednakowoż te wyrazy, jak również niektóre inne morfemy, np. -*em* jako końcówka rzeczowników stosunkowo tak słabo zachowywały *e*, że nie uwzględniono ich w podanym zestawieniu.

¹¹ Na podstawie: I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak, Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne, Warszawa 1974.

¹² P. Guiraud, Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej, Warszawa 1966, s. 38.

wird, wird in Gedachtniss besser behalten als das, was seltener gesagt oder gehört wird" 13. Ale wy ej widzieli my, e cz sto nie zawsze powstrzymuje zmiany. Od czego wi c zale y to, czy frekwencja b dzie działa na proces przypieszaj co, czy hamuj co? S dz , e od siły procesu. S tendencje słabe, s mocne; s procesy rozwijaj ce si niemal niedostrzegalnie i inne — intensywne, które tocz si uderzeniowo i osi gaj maksymalny mo liwy zakres. Słabe procesy działaj nieraz tylko w w skich zakresach, a rozci gaj si na długie czasokresy 14.

Do procesów intensywnych nale zwłaszcza przekształcenia o podło u fonetycznym; ich siła wynika z pewnych konieczno ci artykulacyjnych, regulowanych przez bardzo siln tendencj ogóln , jak jest tendencja do uproszczenia syntagmatycznych. Działanie jej dzi ki uproszczeniom usuwa pewne przeszkody komunikacyjne, najcz ciej artykulacyjne. Przeszkody artykulacyjne s szczególnie dokuczliwie, dlatego procesy usuwaj ce te przeszkody s silne. Stopie szkodliwo ci wzrasta ze wzrostem frekwencji form zawieraj cych te przeszkody, a wi c siła odno nego procesu musi si odpowiednio zwi kszy , aby usun tak liczne przeszkody.

Wła nie wspomniany wy ej proces $rz \rightleftharpoons r$, $rz \rightleftharpoons \pm r$ ma charakter fonetyczny. Poniewa jest to proces silny, du a frekwencja leksemu $r(z)oda$ i pokr. powoduje, e on wczesniej ulega przekształceniu ni $r(z)ódło$ czy $r(z)ebro$.

Natomiast przy procesach słabych, gdzie nie wchodzi w gr wydatniejsze przeszkody komunikacyjne, stary stan rzeczy si broni i w takim wypadku cz sta frekwencja pomaga osta si starym formom — a to na zasadzie ci gło ci reprodukcji — swoistej sile bezwładno ci. Tak wła nie było z e , którego zanik nie miał nic wspólnego z trudno ciami syntagmatyczno-artykulacyjnymi, nie był wi c procesem intensywnym.

Eównie historia fleksji polskiej dostarcza przykładów takich przemian, których nierównomierny przebieg wewn trz danej kategorii morfologicznej tłumaczy si wewn trznym zróżnicowaniem i niejednakow frekwencj w podgrupach.

W tym miejscu przypomnie trzeba interesuj ce prace Z. Kempfa, w których autor dzi ki zwróceniu uwagi na frekwencj dal wła ciw interpretacj dziejów D sg i I pl w rzecz. rodz. m skiego 15; pokazał, jak wi ksza frekwencja decyduje o tym, e w rzeczownikach cz ciej u ywanych dłu ej si zachowuj stare kó - cówki $-u$ i $-mi$. Eównie A. Kowalska udowodniła „istnienie stałych zale no ci”

B W. Ma czak, Fre uenz und Sprachwandel, [w:] Kommunikationstkeoretische Grundlagen des Sprachwandels, Berlin 1980, s. 37.

14 O silnych, i słabych procesach pisał W. Taszycki, O słabych tendencjach j zykowych na materiale polskim spostrze e kilka, [w:] Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz, Prace Komisji J zykoznawstwa Oddziału PAN w Krakowie, nr 5, Wrocław 1965, e. 317—321.

15 Z. Kempf, Czy regulacja kó cówek $-w$, $-ouii$ w cel. 1. poj. rodzaju m skiego jest uwarunkowana przodocznictwem, J zyk Polski XL (1960), s. 241—250; ten e, Dole i niedole kó cówki $-mi$, J zyk Polski XLV (1965), s. 215—222.

mi dzy frekwencj a postaci pewnych form koniugacyjnych, „mi dzy cz sto ci u ycia a tempem rozwoju ewoluuj cych form” 16

Badaj c deklinacj nowopolsk , zauwa a si spore ró nice w szerzeniu si nowego *-e* w N-pl rzecz. e . spółgłoskowych; niektóre leksemy uparcie trzymaj si starego *-i*, inne szybko je porzucaj na rzecz nowego *-e* (np. *postacie, lodzie, noce*). Czy nie du frekwencj tekstow wytłumaczy mo na konsekwentne zachowanie *-i* w bardzo cz stych rzeczownikach na *-* , jak *pi* , *ko* , wszystkie na *-o* ?

Powy szy przykład zwraca nasz uwag na pewien specjalny typ frekwencji. Dotychczas była tu mowa o frekwencji, któr by mo na nazwa „tekstow ”, gdy dotyczy cz sto ci pojawiania si odno nych form (elementów) w tek cie (w performance). Rzeczowniki na *-* s istotnie cz ste w tek cie. Ale tworzone równie cał seri wyrazów’ o uderzaj co podobnej formie (to samo zakończenie), a takim samym rodzaju, co stanowi podło e jednakowego traktowania całej tej grupy. Seryjno jest równoznaczna z du frekwencj (mała frekwencja nie dałaby serii), ta frekwencja jednak nie musi przejawia si w tek cie, lecz jest wła ciwo ci kompetencji u ytkowników danego j zyka. Mo na j nazwa frekwencj „seryjn ” (kompetencyjn).

Obserwujemy j te np. w historii o pochylonego, którego zakres w ci gu ostatnich 200 lat ulegał du ym fluktuacjom, zwłaszcza w kierunku zmiany (*i - o* . Widzimy, e długie serie morfologiczne, czyli grupy wyrazów złożonych z morfemami *-bór, -biór, -mór, -pór, -twór, -zór*, np. *wybór, zbór, obiór, zbiór, muchomor, pomór, opór, spór, górotwór, utwór, dozór* zachowuj ó do dzi , podczas gdy wyrazy „lu ne”, tj. nie wł czone w serie, jak dawne *g sior, jawór, j zór* podlegaj zmianie ó o. Podobnie zdecydowanie zachowuj ó serie z *-dół* i *pół-* (np. *padół, w dół, półmrok, półton*), podczas gdy poza seri bywa ju rozmaicie: trzymaj si ó np. w *ko ciół, protokół*, ale utraciły ó *anioł, ywiół*.

A wi c du a frekwencja seryjna tu haim je proces $\acute{o} \rightleftharpoons o$ (który zreszt jest do słabo zarysowanym procesom o charakterze fonologicznym).

Okre lenie (za pomoc danych o frekwencji) miejsca procesu w całokształcie ewolucji polskiego j zyka ogólnego

Doba nowopolsk (a na jej materiałach opieram si w niniejszych rozwaaniach) charakteryzuje si ogromnie wzrastaj cym stopniem znormalizowania j zyka ogólnego, co osi ga si przez likwidacj lub znaczne ograniczenie i sprecyzowanie wariacji. Tak wi c proces normalizacji, stabilizacji j zyka ogólnego uwa am za najwa niejszy, najogólniejszy i najbardziej typowy kierunek zmian j zykowych w najnowszej epoce.

Wobec tego ka dy proces szczegółowy nale y przymierza do tego wła nie kierunku, tzn. okre la , czy i w jakim stopniu przyczynia si on do znormalizo-

wania języka ogólnego. W tej procedurze frekwencja może służyć do opisu i określenia stanu znormalizowania w danej badanej kategorii.

Oczywiście sytuacja jest jasna, jeżeli po okresie rywalizacji pozostaje w użyciu jeden z wariantów i stanowi 100% tekstowych użyci. Ale im bardziej cofamy się w przeszłość, tym mniej owych tak zdecydowanych sytuacji, a pojawiają się dwie lub więcej konkurencyjnych form o różnych natężeniach frekwencji. Można przyjąć 3 typowe stany ewoluujących kategorii: kategoria o frekwencji niskiej, jeszcze nie stanowi normy, kategoria o frekwencji wiadczy o istnieniu normy niepełnej i kategoria o frekwencji wiadczy o normie pełnej. Te stany określi się przez stopień frekwencji rywalizujących wariantów, a zwłaszcza tego, który w perspektywie czasowej zdąży do zwycięstwa jako wariant normatywny. Można np. przyjąć, że norma „pełna” zaczyna się powyżej 95% użycia danego wariantu; 75%—95% użycia to stan normy, ale „niepełnej”. Poniżej 75% to „brak normy”. Tego rodzaju ujęcie ma tę zaletę, że od razu zwraca uwagę na istotę procesu rozwojowego języka ogólnego: jest niepostępowaniem normalizacji; ponadto ujęcie to ustosunkowuje badany proces do tego głównego nurtu rozwojowego.

W okresach (nieraz bardzo długich) zmagania wariantów, przy braku normy, musi się jednak dokładniej precyzować wielkość procentowa, aby ustalić, w jakim kierunku i jak szybko rozwija się proces.

*

Powyższe wywody miały wykazać, że uwzględnianie frekwencji ma duże znaczenie dla historyka języka, pozwala wykryć i opisać pewne szczególne ewolucji form. A jednak nasuwają się zastrzeżenia, choćby te cytowane na s. 70, sformułowane przez J. Sambora i podważające bezwzględnie sensowność takich badań.

Niewątpliwie w krytyce tego rodzaju jest sporo racji, a przyczyna rzeczy tkwi w samym analizowanym przedmiocie, który stawia badacza w sytuacji właściwie paradoksalnej. Dotyczy to badacza tzw. języka ogólnego (a ten właściwie przyciąga szczególnie uwagę, jako główne narzędzie porozumienia narodowego).

Cóż to jest bowiem „język ogólny”? Jest to abstrakcja. Przypomnijmy rozważania Klemensiewicza: „język zbiorowiskowy ma charakter abstrakcyjny, w rzeczywistości bowiem mamy zawsze do czynienia z osobniczymi wypowiedziami. [...] powstaje zasadniczo w sposób metodologiczny: na czym ma się budować wiedza o przedmiocie, który jest tylko pomysłem, a w rzeczywistości nie istnieje” 17.

Podobna trudność będzie nam towarzyszyć, jeżeli określimy ten nasz przedmiot badawczy jako „język standardowy”, jako „skodyfikowaną formę języka, przyjętą za model przez większość społecznojęzykowej” 18

17 Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, Pamiłnik Literacki, r. XLVII (1956), z. 3, s. 89.

18 J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1978, s. 48.

Wszak kodyfikacja spisana, bezpo rednio dost pna badaniom historyczno- j zykowym obejmowała (i dzi obejmuje) tylko cz tego „modelu”, który tkwił w kompetencji społeczno ci jako abstrakcyjny model.

Abstrakcji nie mo na mierzy , nie poddaje si ona ciłym metodom badaw- czym, gdy na tym polega istota jej natury. St d wszelkie badania statystyczne dotycz ce j zyka ogólnego s w pewnym sensie chybione u podstaw metodolo- gicznych, gdy wychodz ze sprzecznych zało e — powiedziałabym — ontologicznych. S dz , e te wła nie trudno ci i zastrze enia wywołały sceptycyzm J. Sambor.

Jednak e i abstrakcj chce si jako opisa . Znów przypomn rady Klemen- siewicza: „Prawidłowa abstrakcja chwytą istotn tre [podkr. I. B.], pra- widłowe uogólnienie opiera si na cechach rzeczywi cie wspólnych. Trudno polega tedy na wydobyciu z dost pnych naszemu badaniu tylko indywidual- nych wytworów mówienia jako manifestacyj j zyka zbiorowiskowego, tego co wspólne, a istotne”. A zatem, badaj c j zyk ogólny na konkretnych tekstach, trzeba si ogranicza do tego, co „istotne”. To wezwanie odnosi si równie do korzystania z frekwencji jako narz dzia badawczego i przedmiotu badania. Jest to 1) wezwanie do ostro no ci, 2) wezwanie do traktowania uzyskanych wielko ci jako bardzo przybli onych danych, maj cych tylko ułatwi wykrycie „tego, co istotne” 19.

Skomentujmy obydwą punkty.

Ad 1) Ostro no w badaniach frekwencji jest potrzebna przede wszystkim dlatego, e ogromny splot najró niejszych czynników, elementów j zykowych, uwarunkowa nakazuje niezwykle uwa ne odczytywanie ródeł ró nic frekwen- cyjnych i oddzielanie tego, co pierwotne, od tego, co wtórne.

Za najwa niejsz komplikacj uzna trzeba fakt segmentowej niejako bu- dowy j zyka, który składa si z cz stek mniejszych tkwi cych w cz stkach wi kszych. Dlatego frekwencja cz stek mniejszych zawsze jest uzale niona od frekwencji cz stek wi kszych. I tak — frekwencja fonemów zale y od frekwencji morfemów, morfemów od leksemów, leksemów od tekstu. Zatem ró nice we frekwencji np. morfemu A w czasach t_1 i t_2 (np. zmniejszanie si frekwencji) nie musz oznacza procesu dotycz cego bezpo rednio A (np. zanikania A), mog by spowodowane zmian frekwencji wi kszych cz stek, w których A tkwi,, np. odno nych wyrazów, których u ycie z kolei uzale nione jest od tematyki tekstu, uwarunkowanej przyczynami pozaj zykowymi. Szczególnie ostro zaryso- wuje si zale no zjawisk morfologicznych od warunków leksykalnych, a miano- wicie fleksja pewnych leksemów ewoluuje szybciej, innych — wolniej, co jest z kolei zale ne od frekwencji danego leksemu, od stopnia ewentualnej obco ci i przyswojenia, od nacechowania emocjonalnego itp. Tak np. w okresie rywali- zacji ko cówek *-i(-y)* i *-ów* wTG pl rzecz. rodz. m skiego mi kkotematowych w XVIII w. rzeczownik *otnierz* przejmuje *-i(-y)* stosunkowo szybciej ni inne leksemy. Tekst wi c przypadkowo nasycony leksemem *otnierz* (o co zwłaszcza

pod koniec XVIII wieku nietrudno!) da nam może przy mechanicznym obliczaniu zbyt jednostronny obraz jakoby ogólnego zwyczajania kórowki $-i(-y)$. B dzie to obraz stanu tego jednostkowego tekstu, a nie przeciwnego j zyka ogólnego.

Stajemy tu przed problematyką doboru odpowiednio reprezentatywnych tekstów. Czy wystrzega się tekstów nacechowanych określonymi wyrazami-kłuczami? Ale przecie taki indywidualny, swoisty tekst w jaki sposób uczestniczy w tworzeniu j zyka ogólnego, nie można go zupełnie eliminować. Proponujemy c niejakie złagodzenie, jakby spłaszczenie nienaturalnie ci takiego tekstu: w wypadkach stwierdzenia wyraźnej zależności ci rozwoju procesu od warunków leksykalnych oblicza się stan na podstawie średniej wycięgniętej z bezwzględnej ilości słowoform zawierających badany morfem (np. kórowk) oraz ilości oddzielnych leksemów, występujących w tekście jako te właśnie słowoformy Σ

Oczywiście najpewniejszym sposobem złagodzenia opisanych wyżej trudnościami byłyby ekskercpowanie olbrzymiej masy tekstu, która by zniwelowała w znacznej mierze (ale te nie całkowicie!) te przypadkowe zależności ci tekstowe czy leksykalne, nieistotne dla całokształtu ewolucji j zyka ogólnego, ale w sposób istotny komplikujące obraz tej ewolucji. Niestety jednak pojedynczy badacz historii j zyka nie może sobie pozwolić na badania tak szeroko zakrojone i tak bardzo trudne, toteż przedstawione wyżej propozycje obliczeń na podstawie średniej z liczby słowoform i leksemów uważam za — na razie — praktyczne,, choć z pewnościami niedoskonałe.

Ad 2) Rozumiej c, że otrzymane wyliczone dane, nawet przy najdalej stosowanej ostrości, nie mogą być ciele zastosowane do abstrakcyjnej istoty j zyka ogólnego, traktować je trzeba niejako symbolicznie. Nie należy c przywiązywać wagi do małych cyfr, niedużych wahań, a przede wszystkim trzeba szukać wyraźnych, dużych różnic pomiędzy grupami materiału, który winien być w zasadzie jednorodny, hipotetycznie zróżnicowany tylko pod jednym, właśnie analizowanym względem. To nam zapewni wykrycie owej istotnej treści ci procesu j zykowego, o jakiej wyżej nadmieniał Klemensiewicz, a który ma być właśnie ciwym celem naszych historycznej zykowych poszukiwań.

Jest to w zgodzie z ogólniejszymi wskazówkami metodologicznymi dotyczącymi pomiarów w naukach społecznych. Próby zastosowania pomiarów w naukach humanistycznych i społecznych „nasuwają liczne znaki zapytania, wywołują krytyki i sprzeczności” ²¹. Ostatecznie jednak „w naukach społecznych najczęściej stosowana jest skala porządkowa”. Jest to skala słaba, czyli tylko ogólnie orientująca, gdy posługujemy się nią, „przyporządkowujemy przedmiotom liczby w taki sposób, aby to przyporządkowanie odzwierciedlało izomor-

²⁰ Np. jeżeli w pewnym tekście występuje 19 razy Gpl *otnierz*, to 19 słowoforn reprezentuje w ogólnych obliczeniach i porównaniach nie liczba 19 lecz 10, gdy $19 \times \textit{otnierz} - 1$ leksem *otnierz* = 20; $20 : 2 = 10$.

²¹ T. Pawłowski, *Metodologiczne zagadnienia humanistyki*, Warszawa 1969, s. 122.

ficznie jedynie zachodzą ce między tymi przedmiotami stosunki równości i wyprzedzania”²²

Słowo „wyprzedzanie” przedstawiona wyżej propozycja doszukiwania się w materiale historycznej zykowym przede wszystkim wyrażonych różnic, wskazujących na istotę danego procesu językowego, jest właśnie propozycją stosowania skali porządkowej. Wszak o to nam chodzi w obserwacji i opisie procesów historycznej zykowych — o obserwację „wyprzedzania”, czyli procesu, zmiany, „ruchu” języka. To jest właśnie istotą ewolucji, a zatem zupełnie wystarczy posługiwanie się skalą porządkową, co w niektórych wypadkach może być wzmocnione jeszcze pomiarami na podstawie skali interwałowej²³.

*

Podsumowując nasze rozważania, trzeba podkreślić, że mimo wszystkich zastrzeżeń wypada uznać badania frekwencji za niezastąpiony i cenny zabieg metodologiczny. Tylko one, odpowiednio przeprowadzone, mogą zweryfikować analizę jako taką, która zawsze ma charakter tylko intuicyjny. One właśnie pozwolą nam uchwycić istotne dane o kierunku ewolucji języka.

Tak więc frekwencja okazuje się:

— pierwszorzędnym czynnikiem procesu historycznej zykowego, a to wtedy, gdy różnice frekwencji stanowią przyczynę procesu, gdy tkwią w warunkach początkowych lub gdy — jako czynnik zewnętrzny i uprzedni — uruchamiają proces, względnie inicjują wstąpienie głównej fazy procesu;

— drugorzędym, ale też ważnym czynnikiem, kiedy nie zmienia w sposób zasadniczy biegu ewolucji, tylko wpływa na jej tempo, przyspieszając je (w procesach silnych) lub opóźniając (w procesach słabych);

— ważnym narzędziem badawczym, gdy różnice we frekwencji pozwalają wykryć różnicę szczegółowe uwarunkowania procesu oraz zinterpretować jego ogólny sens, jego miejsce w całości ewolucji języka ogólnego. Pozwalają nie tylko ustalić, jak się przedstawiały w przeszłości różnicowe zjawiska językowe, ale umożliwiają próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego te zjawiska tak się przedstawiały. A to jest istotą badań historycznej zykowych, w których „problem podstawowy polega nie na stwierdzeniu stanu rzeczy w pewnym konkretnym momencie rozwojowym, ale na osignięciu odpowiedzi na pytanie, dlaczego ten system ma taką, a nie inną budowę”²⁴.

²² *Ibidem*, s. 136.

²³ *Ibidem*, s. 137.

²⁴ J. Safarewicz, Uwagi o celach językoznawstwa historycznego, Sprawozdania z Prac Naukowych Wyd. I PAN 1970, r. 58/59, z. 3/4, s. 3.

Resume**La fre uence et les recherches des processus de la langue**

Dans les recherches d'histoire des langues la frequence joue un role important. Elle constitue l'ohjet principal de la recherche la ou des differences de fre uence d'emploi de certaines formes provoquent un processus d'evolution linguisti ue et influent sur sa rapidite. Elle sert aussi d'instrument de recherche permettant de decourir des conditionnements precis du processus et de definir son role dans l'ensemhle de l'evolution de la langue litteraire.